

Kazimierz Cieřlik
ul. Mikusińskiego 15/9
40-146 Katowice
tel. 668 283 296
Akademia Sztuk Piękných
w Katowicach

Katowice 02 06 2017

**Ocena dorobku artystycznego i pracy doktorskiej mgr Ilony Kanclerz
sporządzona w związku z przewodem doktorskim
w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne,
wszczęty (2013) przez Radę Wydziału Sztuki Mediów
Akademii Sztuk Piękných w Warszawie,
podjęty (2017) przez Radę Wydziału Grafiki
Akademii Sztuk Piękných w Warszawie.**

Ilona Kanclerz urodziła się w Katowicach w 1969 roku. Studiowała komunikację społeczną w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu (licencjat). W 2011r. ukończyła studia magisterskie na Uniwersytecie Śląskim na Wydziale Nauk Społecznych na kierunku Politologia, specjalność: Komunikacja Społeczna i Dziennikarstwo. Ponadto studiowała na Uniwersytecie Śląskim Historię Sztuki (ukończone studia licencjackie).

W 2014 ukończyła studia doktoranckie w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne w Akademii Sztuk Piękných w Warszawie.

Od 20 lat zawodowo zajmuje się projektowaniem ubioru oraz symboliką w komunikacji społecznej. Zajmuje się sztuką multimedialną.

Ocena jakości i rozmiaru dorobku artystycznego

Kiedy dwa lata temu Pani Ilona Kanclerz zwróciła się do mnie z prośbą o zrecenzowanie jej doktoratu, starałem się zniechęcić ją do tego zamiaru, bo jej osobę kojarzyłem wtedy z kreowaniem mody, a w tej dyscyplinie nie mogę uchodzić za autorytet. Przedstawiony mi wtedy obszar jej aktualnych, związanych ze studiami doktoranckimi na Wydziale Sztuki Mediów i Scenografii warszawskiej ASP zainteresowań moich wątpliwości nie rozwiązał. Sądziłem, że dość często wyraźnie dystansowałem się od postkonceptualnych czy związanych z krytyką polityczną działań twórczych i manifestowałem swoją atencję do „ciała sztuki” broniąc lokowania artefaktów w domenę estetyki a nie socjologii czy polityki. Oczywiście teren jej artystycznych penetracji nie jest mi obcy, bo prowadząc na katowickiej ASP pracownię Malarstwa co chwilę muszę odnosić się do studenckich manifestacji twórczych zawartych w tej właśnie dyscyplinie i nigdy młodych artystów nie starałem się odwozić od ich misji. Tak, czy inaczej zamiar uczynienia mnie (zadeklarowanego anachronicznego malarza i broniącego „okopów Św. Trójcy” pedagoga) arbitrem w przewodzie doktorskim umocowanym w tym, jakże często przeze mnie postponowanym obszarze wydał mi się wtedy kuszący. Dość, że się zgodziłem. Okazało się wkrótce, że Ilona Kanclerz wcale tak daleko nie odjechała od moich preferencji i kryterium estetyczne w mierzeniu się z problemami współczesności wcale jej nie uwiera. Nie bez znaczenia jest tu jej – związany z kreacją mody rodowód, ale obawiałem się, że jako absolwentka teoretycznych studiów kulturoznawczych nie podoła wyzwaniom artykulacyjnym, nie będzie w stanie stworzyć dostatecznie sugestywnych dzieł. Okazało się wtedy, że multimedia mogą dać szansę na profesjonalny popis warsztatowy, jak choćby etiuda filmowa Nike prezentowana na Festiwalu Kultury Polskiej w Berlinie w ramach akcji Rozbiórka Żelaznej Kurtyny w 2011r (później na Litwie i w Olsztynie), gdzie doktorantka dowiodła, że staranny montaż, profesjonalnie zrealizowana ścieżka dźwiękowa może równie dobrze znamionować film artystyczny, jak trzęsąca się kamera „z ręki” i przesterowany dźwięk. Można też jako performer obyć się bez stosownych konwulsyjnych zachowań i twórczo „dekomponować” cudze dzieło wprowadzając w jego tkanę własny ślad (2013 – Performance; Dekompozycja znaczeń; Zapis dokumentalny

transkodowania;55 Biennale w Wenecji Pawilon Narodowy. Działanie w przestrzeni wystawy Konrada Smoleńskiego). Można wreszcie wykorzystując klasyczną technikę graficzną wyeksponować cechę jej rodowodu upodabiając jej naoczność do efektu frotazu włączyć kategorię czasu (w skali mikro i makro) jako kolejnego, niezbędnego wektora percepcji, jak w prezentowanym na Litwie pokazie „Linie papilarne” łączącym grafikę, pokaz mody i elektroniczne mapowanie. Spośród realizacji dystansujących się od aspirowania do funkcjonowania w obszarze estetyki muszą wspomnieć o intelektualnych spekulacjach związanych z kodem QR, który zdaniem doktorantki lub jej promotora może powodować (mimo informatycznych intencji) estetyczne reminiscencje (Ryszard Winiarski), wskazywać transcendentne tropy (naklejony na urnę z prochami), lub odsyłać do życia społecznego i polityki (urna z prochami umieszczona w urnie wyborczej). Kod QR był też użyty we wspomnianej wyżej akcji na weneckim Biennale, a więc ma on w intencji Ilony Kanclerz swoje zastosowanie w obiegu sztuki – jako identyfikator. W tak pobieżnie scharakteryzowanej twórczości Ilony Kanclerz daje się jednak zauważyć istotną jej cechę: pomimo zakorzenienia w nurcie postkonceptualnym autorka nie lekceważy kategorii estetycznej. Więcej nawet – dostrzegam tu zdecydowaną atencję do obrazu w jego naoczności. Pomijając teraz imponującą listę pokazów, nagród, sympozjów związanych z modą, (a obejmuje ona mapę całej Polski, Dusseldorf, Berlin i Sołeczniki na Litwie), projektowaniem kostiumów dla teatru i filmu, czy świadectwa uznania dla jej sztuki z trzema poświęconymi jej filmami (niemiecka NDR, Telewizja Polska SA), bo nie są one przedmiotem niniejszej recenzji, przechodzę do meritum.

Ocena Pracy doktorskiej

Na kształt pracy doktorskiej Ilony Kanclerz wpłynęły niewątpliwie jej studia w dziedzinie komunikacji społecznej w poznańskiej WSUS i Uniwersytecie Śląskim. Miasto: jego struktura, funkcje, życie jego mieszkańców. Analiza związanych z tym problemów każe jej patrzeć na miasto jak na żywy organizm zmieniający się w czasie, starzejący się, generujący przy tym dysfunkcje, czasem antagonizmy. Dobrym punktem wyjścia staje się element podziału tego organizmu. Może nim być port – jak w Gdańsku, podział na część chrześcijańską i żydowską jak Brama Grodzka w Lublinie, które opisuje w swojej pracy doktorskiej. Najczęściej taką osią podziału bywa rzeka dzieląca – jak w Warszawie – miasto na część lewą i prawobrzeżną, zwykle – jak w Warszawie – społecznie i ekonomicznie nacechowane. Płynąca przez Katowice Rawa nie miała szans na stanie się osią podziału miasta. W związku z ciężkim przemysłem tu ulokowanym wkrótce stała się ściekiem wstydliwie ukrytym pod ziemią – obecnie ostrożnie odsłanianym, bo podobno znów płynie w niej woda. Katowice dzielą tory kolejowe, a rolę mostów pełnią przejścia pod wiaduktami i tunele. Być może dlatego, że inaczej niż w wypadku płynącej w jednym kierunku rzeki (co skutkuje stałym podziałem na lewy i prawy – nacechowany jak wyżej wspomniałem brzeg) pociągi jeżdżą w dwóch kierunkach, skazując północną i południową część miasta na ciągły wahadłowy ruch. I tak na początku międzynarodowy kapitał: głównie niemiecki, ale też żydowski, amerykański, angielski, francuski zdawały się preferować stronę północną. Reprezentacyjne gmachy, kamienice i wille, takie jak neogotycki kościół Mariacki, Nowa Synagoga wraz z Gimnazjum, Zamek Tiele – Winklerów, Grand Hotel (do niedawna siedziba Muzeum Śląskiego), eklektyczna, z elementami secesyjnymi mieszcząca kamienica Biała Dama, czy neorenesansowa willa Goldsteinów właśnie tam były budowane. W dwudziestoleciu międzywojennym staraliśmy się uczynić z Katowic okno wystawowe polskiej dynamiki gospodarczej wobec rozbudowujących się gwałtownie niemieckich Gliwic, Zabrze czy Bytomia. To wtedy – po stronie południowej miasta powstaje monumentalny, klasycyzujący, ale akcentujący w detalach kulturę polską Gmach Sejmu Śląskiego czy żelazno – szkieletowy, „amerykański” w wyrazie Drapacz Chmur. Po wojnie socrealistyczne gmachy Pałacu Młodzieży, czy powstałego na fundamentach po rozebranych przez

hitlerowców Muzeum Śląskim Gmachu Związków Zawodowych znajdują się po stronie południowej, to prawdziwa dynamika rozwoju miasta przenosi się na północ. To tutaj znajdziemy Spodek, domy handlowe Zenit i Skarbek, gigantyczną mieszkalną Superjednostkę, biurowo – usługowy „Altus” i wreszcie nowe, powstałe na terenie Kopalni Katowice, umiejscowione pod ziemią Muzeum Śląskie, które wraz z nową siedzibą Narodowej Orkiestry Symfonicznej i Centrum Kongresowym (a także galerią ASP „Rondo Sztuki”) stworzyło nową „Oś Kultury”.

Zawarłem w recenzji te z pozoru nieistotne informacje, aby poprzeć tezę o wahadłowym wobec osi torów kolejowych ruchu zarówno w sensie komunikacyjnym, jak i historycznym, bo tego dotyczy multimedialna praca doktorska Ilony Kanclerz. Z jednej strony miasto jako ciąg komunikacyjny rozwiązany tak, by działał bezkolizyjnie, z drugiej miasto jako miejsce spotkania mieszkających tu i tych przyjezdnych, pamiętających z autopsji jego dzieje (bo młode) i tych niedawno urodzonych, dla których miasto głównie „jest”, a nie „było” i być może jeszcze się z nim nie utożsamiają. Autorka co prawda zdaje się akcentować ruch w jednym kierunku: „...fizyczne przeniesienie z punktu A do punktu B, przejście tunelu w sferze mitologicznej, metaforycznej z beznadziei do szansy, w czasie od indolencji do działania.”, ale zderzone w dokumentującym happening filmie i w wybranych 21 stop – klatkach elementy (zdemastowana stara i obiecująco nowa architektura, symbolizujące protoplastów obecnych mieszkańców maskarony i oni sami – jako matryce ruchome) zdają się raczej wirować wokół siebie. Zbliżając się do „punktu B” zaczynamy nosić w sobie cechy „punktu A”, to co teraz „obiecująco nowe” za chwilę będzie nosić ślady dewastacji, „matryca ruchoma” zacznie kamuflować widoczne ślady starzenia się. Symboliczne w tej recenzji wahadło zacznie swój ruch w przeciwnym kierunku. O ile w tym aspekcie ubranie pięknych, młodych modelek we współczesne, ale inspirowane historią kostiumy zdaje się potwierdzać racje recenzenta, to próba oparcia nowego symbolu regionu śląskiego o wizerunek liścia paproci, jako przypomnienia o węglu i jego sprawczej roli w kształtowaniu dzisiejszej aglomeracji, wkrótce po zaniechaniu wydobycia może okazać się anachronizmem, a nie sądzę, by Ilona Kanclerz, preferująca ruch do przodu, ku przyszłości, chciała kultywować skansen. Sądzę raczej, że wykorzystanie liścia paproci (użytego wcześniej na przykład w 2-warstwowych instalacjach graficznych w wystawie Let's Art. w warszawskiej Galerii Spokojna) ma za zadanie wprowadzenie „elementu baśniowego”, co wespół z wystylizowanymi „agentkami futurystycznymi” doda miejskim działaniom doktorantki stosowny cudzysłów. Uważam, że Ilona Kanclerz w scenariuszu swojego happeningu starannie dawkuje historyczne reminiscencje dbając, by nie zdominowały przekazu. Akcentując terażniejszość wplata w grupę przypadkowych przechodniów osoby na Śląsku znane i rozpoznawalne nie anonsując ich, podobnie jak robili to (toute proportion gardee) Jim Jarmusch w filmie „Kawa i papierosy” angażując m.in. Toma Waitsa czy Iggy Popa lub Wayne Wang w „Brooklyn Boogie” gdzie spotykam Madonnę, Lou Reeda czy Jima Jarmuscha. U Ilony Kanclerz rolę nie anonsowanych gwiazd pełnią scenograf i kostiumolog Barbara Ptak i znana ze swych walk (również z policją) w obronie wyburzanych lub dewastowanych zabytków Katowic historyk sztuki dr hab. Irma Kozina.

Wspomniałem przed chwilą o uprzednim wykorzystaniu grafik Ilony Kanclerz w tzw. obiegu galeryjnym. Nie świadczy to jednak o złamaniu wymogu nie publikowania pracy doktorskiej przed jej prezentacją w ramach przewodu. Graficzny wizerunek liścia paproci w galerii był grafiką artystyczną, w przestrzeni miasta stał się elementem swoistej scenografii, propozycją nowego symbolu regionu śląskiego. Drukowany na astralowie, poruszany wiatrem ingerował w dokumentalną substancję umieszczanych za nim fotografii architektury Katowic, wizerunków maskaronów, struktury zdemastowanych ścian tunelu. Pozwalał też być traktowanym jako kamuflaż, kiedy pozujący przechodnie niejako chowali się za nim, stając się tym samym tłem dla wydruku, a więc wobec tezy stawianej przez autorkę, że człowiek to

zmienna matryca, mieliśmy tu do czynienia ze złożeniem 2 „grafik”. Świadoma formalnych wymogów doktoratu autorka dystansuje się od ewentualnych zarzutów pisząc w III rozdziale swojej pracy o trzech astralonach ze stemplami paproci.

Tak, czy inaczej pracę doktorską Ilony Kanclerz należy traktować jako multimedialny spektakl z wykorzystaniem grafiki, street – artowych mediów typu wlepki, fotografii, video – rejestracji, dźwięku, statystów i aktorów jako „substancji” happeningu. Rezultatem jej działań w żywej tkance miasta będą zapewne wspomnienia i wynikłe z nich refleksje jej przypadkowych z reguły uczestników. Zarejestrowane i opisane staną się materiałem do oceny dla Rady Wydziału Grafiki warszawskiej ASP zastępującym Radę Wydziału Sztuki Mediów, która wszczęła przewód. Wróć tu do być może minoderyjnych zastrzeżeń co do moich kompetencji jako recenzenta tej w istocie konceptualnej realizacji. Wróć za sprawą wystawy „Późna polskość” w Centrum Sztuki Współczesnej. „Tęcza” Julity Wójcik, biblijny symbol przymierz Boga z ludźmi – dla jednych, wytwór lewackiej propagandy – dla drugich, siedmiokrotnie podpalany i rekonstruowany trafił na koniec do magazynu CSW. Na obecnej wystawie pozostał po niej stos kwiatów do podziwiania ze zgryźliwym podkładem muzycznym Doroty Masłowskiej i grupy Mister D. Wobec intelektualnie i ideowo nacechowanego projektu Wójcik konstatacja, że „kolory są dla pedałów” nie do końca zdaje się trafna, a taki wydźwięk zyskała na wystawie. Mam świadomość, że sztuka tworzona w klasycznym warsztacie malarskim, graficznym czy w rzeźbie podlega dokładnie takim samym manipulacjom. Dzieło jako immanentny byt może być interpretowane w sposób nie mający nic wspólnego z intencją jego autora, ale jego fizyczne istnienie i możliwość odczytania w ramach estetycznego kodu zapewnia mu gwarancję trwania. Sztuka ze swej natury efemeryczna może za to w swoim impulsie działać mocniej. Może stać się iskrą, zarzewiem nowego, powodem zmiany postrzegania teraźniejszości nawet za cenę zdeprecjonowania jej substancji.

Konkluzja

Praca doktorska „Przejście” mgr Ilony Kanclerz ma ambicje stania się istotnym głosem w sprawie Śląska. Krainy zdewastowanej, zamieszkiwanej przez „zakamuflowaną opcję niemiecką”, w polskiej kulturze zaznaczoną na polu muzyki (Henryk Mikołaj Górecki, Wojciech Kilar), filmu (Kazimierz Kutz, Lech Majewski), literatury (Jerzy Pilch, Wojciech Kuczok, Szczepan Twardoch) architektury (Robert Konieczny) no i kompletnie nieistotną w domenie sztuk plastycznych, utożsamianych tu ze sztuką naiwną z prawie już przysłowiową Grupą Janowską.. Taki obraz zdają się pielęgnować śląskie instytucje kulturalne z Muzeum Śląskim na czele i nie ma tu znaczenia, że choćby w ubiegłym roku młodzi absolwenci i studenci katowickiej ASP wygrali wszystkie możliwe ogólnopolskie konkursy malarskie i graficzne, a ubiegły rok nie był wcale wyjątkowy.

Ilona Kanclerz podejmując temat kultury materialnej na Śląsku i jej wpływu na życie i świadomość mieszkających tu ludzi musiała zmierzyć się z niechęcią, albo co gorsza pobłażaniem i protekcyjnym poklepywaniem po ramieniu. Nie piszę tu oczywiście o prof. Krzysztofie Olszewskim, promotorze, który entuzjastycznie wspierał pomysł doktorantki. W mojej ocenie powstałe dzieło nosi cechy pracy pionierskiej, dotyczącej bardzo istotnych problemów funkcjonowania kultury i jej recepcji, wykraczając przy tym poza wąsko pojmowany regionalizm, konstytuując model funkcjonowania sztuki na prowincji. Dorobek, osiągnięcia kandydatki, poziom pracy doktorskiej zarówno w jej kształcie materialnym, jak i jej intelektualnym umocowaniu w postaci części opisowej uzasadniają nadanie mgr Ilonie Kanclerz stopnia doktora sztuki w dziedzinie: sztuki plastyczne w dyscyplinie: sztuki piękne.

Prof. Kazimierz Cieślik

